

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Jak feminizm stał się służebnicą kapitalizmu - I jak go odzyskać [POLEMIKA]

Brenna Bhandar, Denise Ferreira da Silva

Brenna Bhandar, Denise Ferreira da Silva
Jak feminizm stał się służebnicą kapitalizmu - I jak go odzyskać [POLEMIKA]
13.10.2013

[http://codziennikfeministyczny.pl/
wypalenie-sie-bialej-feministki-syndrom-zmeczenia-bialej-feministki/](http://codziennikfeministyczny.pl/wypalenie-sie-bialej-feministki-syndrom-zmeczenia-bialej-feministki/)
Brenna Bhandar wykładowczyni w SOAS School of Law. **Denise Ferreira
da Silva** Profesorka, Queen Mary School of Business and Management.
Tłumaczenie: **Karolina Przybyszewska**

pl.anarchistlibraries.net

13.10.2013

Spis treści

Jak feminizm stał się służebnicą kapitalizmu	3
Syndrom zmęczenia u białej feministki – [POLEMIKA]	7

zmu” reprezentujące jakby się wydawało lewicowo-liberalne poglądy na feminizm celowo przemykają oczy i stają się głuche na nasz dorobek (przyp. Tłum.)? Czy nie stać je na podzielenie się sceną z dorobkiem czarnego feminizmu, bo uważały by to za równoznaczne z utratą pewnych rasowych przywilejów? Uporczywe stwierdzenia w duchu uniwersalizmu, które stanowią podstawę tego białego feminizmu spychają doświadczenia, myśl oraz dorobek czarnych feministek i tych z Trzeciego Świata w cień czyniąc je praktycznie ciągle niezauważalnymi. Czas nadszedł aby to zmienić!

Jak feminizm stał się służebnicą kapitalizmu

Tekst ukazał się 13 października 2013 na łamach dziennika „The Guardian”

Nancy Fraser jest profesorką filozofii i polityki w New School for Social Research w Nowym Jorku. Członkinią Instytutu Wolnego Uniwersytetu w Berlinie oraz wykłada na katedrze globalnej sprawiedliwości w Collège d' Etudes Mondiales w Paryżu. W zimie 2014 roku będzie ona wizytującą profesorką studiów gender na Uniwersytecie w Cambridge. Jej najnowsza książka to „Fortuny feminizmu: Od państwowego kapitalizmu do neoliberalnego kryzysu” (Verso, 2013).

Ruch społeczny, który zapoczątkowano jako krytykę kapitalistycznego wyzysku stał się kontrybutorem kluczowych idei wspierających jego najnowszą neoliberalną fazę.

Będąc feministką zawsze zakładałam, że walcząc o emancypację kobiet przyczyniam się do ulepszenia świata, aby stał się on bardziej równy, sprawiedliwszy i wolny. Lecz ostatnio martwię się, że pionierskie ideały feminizmu służą innym rozwiązaniom. Szczególnie martwi mnie, że nasza krytyka seksizmu obecnie służy jako usprawiedliwienie nowych form nierówności i wyzysku.

Obawiam się, że za sprawą okrutnej ironii losu ruch wyzwolenia kobiet został uwikłany w niebezpieczne związki z neoliberalnymi wysiłkami budowania społeczeństwa opartego o wolny rynek. To wyjaśnia bowiem jak ideały feminizmu, które dawniej częściowo formułowały radykalny/postępowy światopogląd są w coraz większym stopniu wyrażane w terminologii skrajnego indywidualizmu. Tam bowiem, gdzie wcześniej feministki krytykowały społeczeństwo promujące karierowiczostwo teraz doradza się kobietom, aby właśnie dopasowały się do życia zawodowego mężczyzn [słynna pozycja „Włącz się Do Gry” Sheryl Sandberg jako przykład (przp.tłum)]. Ruch, którego priorytetem było krzewienie solidarności społecznej – teraz wynosi na piedestały feministki – kobiety biznesu. Punkt widzenia, który doceniał „opiekę” i współzależność międzyludzką teraz zachęca do indywidualnych osiągnięć oraz systemu opartego na indywidualnych umiejętnościach i talencie prowadzącym na szczyt merytokracji.

Za ową zmianą kryje się mutacja w charakterze kapitalizmu. Kapitalizm zarządzany i kontrolowany przez rządy charakteryzujący okres powojenny [w krajach Europy zachodniej utrzymywano system społeczno-ekonomiczny oparty na teoriach Keynesa zakładający dialog społeczny oraz silną interwencję państwa przyp. Tłum.] został zastąpiony nową formą kapitalizmu –

neoliberalnego „zdezorganizowanego” globalizmu. Tzw. „feminizm drugiej fali” pojawił się jako krytyka tego pierwszego rodzaju kapitalizmu, ale stał się służebnicą jego neoliberalnej mutacji.

Patrząc wstecz, mamy możliwość zauważyć, że ruch wyzwolenia kobiet dążył jednocześnie w dwóch rozbieżnych kierunkach wskazując różne możliwe rozwiązania. W pierwszym scenariuszu zakładał świat, w którym emancypacja kobiet szła ręką w rękę z aktywnym zaangażowaniem w procesy demokratyczne oraz solidarność społeczną; w drugim z kolei obiecywała nową formę liberalizmu, który zapewniałby kobietom na równi z mężczyznami dobra wynikające z indywidualnej autonomii, możliwości wyboru oraz awansu opartego na merytokracji. Feminizm „drugiej fali” był w tym sensie niejednoznaczny jako, że był kompatybilny z obydwoma różniącymi się wizjami społecznymi i niejako był podatny na dwie różne formy historycznych rozwiązań.

Według mnie, ta niejednoznaczność feminizmu w ostatnich latach doprowadziła do zwycięstwa drugiego scenariusza – liberalno-indywidualistycznego – ale powodem tego bynajmniej nie było to, że stałyśmy się pasywnymi ofiarami neoliberalnych pokus. Wręcz przeciwnie, to właśnie trzy ważne idee feminizmu wniosły ważny wkład w realizację tego scenariusza ponieważ zostały one przez neoliberalizm wchłonięte.

Pierwszym wkładem była nasza krytyka struktury płac w modelu powojennego kapitalizmu sterowanego przez państwo – czyli „płacy rodzinnej”. Walczyliśmy z przysłowiowym ideałem rodziny opartej na męskim zarabianiu na chleb w duecie z żoną w domu. Feministyczny krytycyzm tego ideału służy obecnie jako uzasadnianie „elastycznego kapitalizmu”. Przecież właśnie ta neoliberalna forma kapitalizmu opiera się w ogromnym stopniu na opłacanej pracy kobiet, a w szczególności niskopłatnej pracy w sektorze usługowym, przemysłowym, na pracy którą wykonują nie tylko kobiety niezamężne, ale także kobiety zamężne, matki; i bynajmniej nie tylko kobiety przynależące do jakiejś konkretnej rasy, ale właściwie należące do wszystkich możliwych ras, nacji i narodowości. Napływ kobiet na rynki pracy na skalę globalną spowodował, że ideał płacy rodzinnej w czasach kapitalizmu powojennego kontrolowanego przez państwo – został zastąpiony bardziej nowoczesną – wydaje się propagowaną przez feminizm – czyli modelem rodziny gdzie dwóch partnerów pracuje zarobkowo.

Nie zwraca się jednak uwagi na realia, które leżą u podstaw tego nowego modelu – czyli utrzymywania się zaniżonych poziomów płac, zmniejszenia się stabilności stałej pracy, obniżające się standardy życia oraz gwałtowny

systemie wymiaru sprawiedliwości (Davis, 1984). Zawłaszczanie czarnej pracy jest głęboko osadzone w logice niewolnictwa i powtarza się ją w erze poniewolniczej przez wykorzystywanie pracy czarnych więźniów w rosnącym w siłę kompleksie więziennie-przemysłowym (Davis 2005).

Przemoc seksualna jest tutaj ujmowana jako zjawisko będące spuścizną niewolnictwa i procesów kolonizacji, które na równi dotyczą kobiety i mężczyzn. Historycznie ciała czarnych kobiet były traktowane jako własność do zaspokojenia przyjemności białych mężczyzn i to po dziś dzień można to zaobserwować w różnych formach nastawień mentalnych, relacji społecznych oraz dynamiki rasowej w amerykańskim społeczeństwie. Z kolei w odniesieniu do rdzennej ludności amerykańskich Indian era kolonialna napiętnowała kobiety jako „squaw” i ten stereotyp wciąż w jakimś stopniu cyrkuluje karmiąc rasistowsko nacechowane wyobrażenia, które czynią z kobiet bezbronne w stosunku do różnych form przemocy seksualnej. Ta przemoc przypomina tę przemoc, która doprowadziła do wywłaszczenia ich z ziemi, języka, bogatych zasobów i oczywiście praktykowania własnej kultury (walka z tą przemocą ciągle trwa np. zawłaszczanie ziemi pod wydobycie gazu łupkowego, walka z rasistowskimi stereotypami dotyczącymi kobiet, które dominują przyćmiewając dorobek wielu wybitnych przedstawicielek kultury, sztuki, nauki i działaczek – Przyp. Tłum.) (szerzej u autorek P. Monture-Angus, Kim Anderson, Sherene Razack).

Jeśli chodzi o sugestie, że feminizm powinien zająć się pracą nieodpłatną i jej rolą to Patricia Hill Collins w „*Black Feminist Thought*” *Knowledge, Power and Consciousness* stwierdza, że praca w domu dla rodzin Afroamerykańskich, która przyczynia się do ich dobrobytu może być uważana za formę oporu wobec zewnętrznych sił ekonomiczno-społecznych, które działają na niekorzyść ich dzieci i rodzin. Czarne feministki prowadziły aktywnie kampanie na rzecz uznania płac za wykonywanie pracy domowej, rzucając wyzwanie burżuazyjnym normom gospodarstw rodzinnych. Zgadając się z opinią Angeli Davis chcemy podkreślić, że białe feministki powinny zwrócić uwagę gdy formułują swoją strategię polityczną, że czarne feministki, oraz te z kręgu Trzeciego Świata już od wielu lat pracują nad teorią i mają bogate doświadczenie w poruszonych przez Nancy Fraser kwestiach (przyp. Tłum.)

Walka z zakończeniem opresji, przemocy wobec kobiet i mężczyzn, szczególnie ta występująca w neoliberalnej wersji, wymaga wzięcia pod uwagę wkładu myśli czarnych feministek oraz tych z Trzeciego Świata – idei opartych na doświadczeniu historycznym, materializmie i walką z rasizmem. Czy białe feministki poruszające kwestie „rasy” czy „rasi-

tu widzenia nie ma tutaj żadnej niespodzianki, ponieważ zarówno feminizm reprezentowany przez Nancy Fraser, jak i neoliberalizm dzielą wspólną podstawę, które czarne feministki oraz te pochodzące z krajów Trzeciego Świata zidentyfikowały i obnażyły we wczesnej fazie „feminizmów”.

Takie teoretyczki feministyczne jak Angela Davis, Audre Lorde, Himani Bannerji, Avtar Brah, Selma James, Maria Mies, Chandra Talpade Mohanty, Silvia Federici, Dorothy Roberts oraz wiele innych starały się przełamać ograniczoną naturę konceptualnych ram, które rozwinęły białe feministki w krajach anglosaskich. Te przedstawicielki środowiska akademickiego oraz działaczki skonstruowały analizę, która jednocześnie pozwoliła skorygować braki czarnego marksistowskiego feminizmu oraz teorii antykolonialnej, które zawiodą w kwestiach teoretyzowania płci oraz seksualności. Jednocześnie nasz ogłąd rzeczywistości wspiera korektę feminizmu opierającego się na myśli socjalistycznej i marksistowskiej, któremu ciągle umyka kwestia rasy, historii kolonizacji oraz strukturalne nierówności pomiędzy tzw. krajami rozwiniętymi oraz rozwijającymi się. Mies, Federici oraz James są feministkami białymi, ale to właśnie przedstawicielki feminizmu czarnego oraz tego z Trzeciego Świata aspirują do solidarności politycznej, która przekracza linię podziałów rasowych.

Uczone o których tutaj wspominamy ze konsekwentnie rozwijają krytykę kapitalistycznych form własności, wymiany, płatnej oraz nieodpłatnej pracy oraz zakodowanych kulturowo strukturalnych formy patriarchalnej przemocy. Weźmy dla przykładu kwestię gwałtu i przemocy wobec kobiet. W swojej pionierskiej publikacji „*Women, Race and Class*” Angela Davis silnie podkreślała, że bardzo istotne kwestie współczesnych politycznych potyczek, które czarne kobiety muszą stawić czoła są głęboko zakorzenione w szczególnych rodzajach opresji, których doświadczyły i od których cierpiały w czasach istnienia niewolnictwa. Gwałt oraz przemoc seksualna dotyka kobiet niezależnie od klasy, rasy czy orientacji seksualnej, jak zauważa Davis, ale ma inny oddźwięk w relacjach między czarnymi mężczyznami i kobietami. Młot czarnego gwałciela i brutalnego hiperseksualizmu przypisywanego czarnym mężczyznom był powodem wielu przypadków publicznego linczowania do czasów desegregacji rasowej w Stanach Zjednoczonych. Utrzymujące się rasistowskie mity używane są do wyjaśniania przyczyn obecnej sytuacji dominowania w populacji więziennej czarnych mężczyzn, którzy oskarżani są o gwałt. Taka sytuacja była powodem niechęci działaczek z kręgu czarnych feministek do aktywnego włączenia się w feministyczny nurt zwalczania gwałtu – koncentrowały się one raczej na systemie sądowniczym oraz

wzrost liczby godzin pracy przypadający na statystyczne gospodarstwo domowe. Na dodatek rozpowszechniła się praca na dwie, trzy a często nawet na cztery zmiany. Pomija się to, że w praktyce obserwuje się wzrost wskaźników ubóstwa skoncentrowanego w większości w gospodarstwach domowych prowadzonych przez kobiety. Neoliberalizm stara się przysłowiowo obrosnąć w piórka przez nagłaśnianie hasel o upodmiotowieniu kobiet. Narracja przywołująca feministyczną krytykę „płacy rodzinnej” ma usprawiedliwić wysysk, zaprzając marzenie emancypacji kobiet do maszyny akumulacji kapitału.

Feminizm wniósł także drugi istotny wkład w rozwój neoliberalnego etosu. W erze kapitalizmu keynesowskiego słusznie krytykowałyśmy zawężoną polityczną wizję społeczną tak bardzo koncentrującą się na nierówności widzianej przez pryzmat nierówności klasowych. Wskazywałyśmy, że nie brała ona pod uwagę takich niesprawiedliwości poza-ekonomicznych jak przemoc w domu, agresja seksualna oraz opresyjne manipulowanie rozrodczością. Odrzucając wyłączną koncentrację na „ekonomizmie” i dążąc do upolitycznienia sfery prywatności feministki rozszerzyły agendę polityczną, aby zakwestionować hierarchiczny status społeczny oparty na kulturowo skonstruowanym pojęciu różnic płci. Feminizm powinien był wtedy rozszerzyć walkę o sprawiedliwość społeczną, aby objęła ona kwestie ekonomiczne oraz kulturowe. Niestety, w rezultacie doszło do jednostronnej koncentracji na tożsamości genderowej, które odbyło się kosztem walki o zapewnienie godnej zapłaty za pracę. Co gorsze, zwrot feminizmu w kierunku genderowej polityki tożsamościowej idealnie wpasował się z tworzącym się neoliberalizmem, którego celem jest represja wszelkiej pamięci o równości społecznej. W rezultacie feminizm skoncentrował się na krytyce kulturowej konstrukcji różnic płci w momencie, gdy okoliczności wymagały wzmożenia uwagi na krytykę polityki gospodarczej.

Finalnie, feminizm dorzucił neoliberalizmowi trzecią kwestię: krytykę paternalizmu państwa opiekuńczego. Z pewnością ta idea była postępową, gdy funkcjonujący powojenny kapitalizm na zachodzie był modelem społeczno-ekonomicznym zakładającym silną interwencję państwa oraz dialogu społecznego. Ta krytyka została zaprzęzona do neoliberalnej wojny z państwem opiekuńczym i cynicznym wspieraniu organizacji pozarządowych. Takim przykładem cynizmu są formy „mikropożyczek” czy „mikrokredytów”. Program ten daje małe sumy dla ubogich kobiet z krajów globalnego Południa [pojęcie opracowane jest przez ekonomistę, zdobywcę Pokojowej Nagrody Nobla Muhammada Yunusa. Zapoczątkował on Grameen Bank, który objął już Europę i Stany Zjednoczone (przypr. Tłum.)].

Przedstawia się ten program w aurze wsparcia dla upodmiotowienia kobiet. Mikrokredyt miał być oddolną alternatywą do pokonania odgórných barier biurokratycznych w rządowych projektach. Programy mikrokredytów okrzyknięto jako feministyczne antidotum na ubóstwo i podporządkowanie kobiet. Co jednak umknęło uwadze jest niepokojący zbieg okoliczności: mikrokredyt rozkwita przy jednoczesnym porzucaniu przez rządy polityki zwalczania ubóstwa na skalę makroekonomiczną. Dostęp do drobnych pożyczek nie jest w żaden sposób w stanie zastąpić wysiłku rządów w redukcji ubóstwa. Stąd także w tym przypadku neoliberalizm zaadoptował feministyczną krytykę do swoich celów. Perspektywa paternalizmu państwa w powojennym kapitalizmie zachodnim miała w swoim zamyśle demokratyzację władzy państwowej aby pomóc w upodmiotowieniu obywateli, a obecnie jest używana do marketingu wycofywania się rządu ze swoich zobowiązań.

We wszystkich tych kwestiach niespójność feminizmu doprowadziła do dominacji (neo)liberalnego indywidualizmu. Myślę, że bardziej solidarnościowe scenariusze mogą być ciągle możliwe. Obecny kryzys skłania nas do szansy aby podjąć ponownie wątki, które nam umknęły – aby złączyć marzenie o wyzwoleniu kobiet wraz z kwestią solidarności społecznej. Z tego względu feministki powinny wyłamać się z niebezpiecznych związków z liberalizmem i odzyskać nasze trzy „kontrybucje” do realizacji naszych własnych celów.

Po pierwsze, możemy przełamać błędny związek pomiędzy naszą krytyką płacy rodzinnej i elastycznego kapitalizmu poprzez wspieranie sposobu życia, który przemieści nacisk z pracy zarobkowej na rzecz waloryzacji działalności nieodpłatnej – w tym – ale nie tylko – pracy opiekuńczej. Po drugie, możemy przerwać pasożytowanie neoliberalizmu na naszej krytyce ekonomizmu i promowania polityki tożsamości przez integrację walki przekształcającej status quo uformowane na męskich wartościach kulturowych z walką o sprawiedliwość ekonomiczną. Wreszcie, możemy odciąć fałszywe więzi między naszą krytyką biurokracji, która zaprzężona została do wolnorynkowego fundamentalizmu poprzez przejęcie wpływu na procesy demokratyczne przez wzmocnienie uprawnień publicznych potrzebnych do ograniczenia wpływu kapitału w imię sprawiedliwości.

Syndrom zmęczenia u białej feministki – [POLEMIKA]

W komentarzu który ukazał się w dzienniku The Guardian: “Comment is Free” – “Jak feminizm stał się służebnicą kapitalizmu i jak go odzyskać” Nancy Fraser odwołuje się do swojej teorii politycznej aby dowieść, że feminizm został nie tylko skoptowany przez neoliberalizm, ale stał się częścią kapitalistycznego przedsięwzięcia wkomponowanego w neoliberalny projekt. Na pierwszy rzut oka opinia Fraser jawi się jako podbudowana argumentami autorefleksja odnosząca się do odpowiedzialności, którą ponoszą sojusze feminizmu w przeszłości oraz pochwała posunięć strategicznych dla polepszenia życia kobiet. Bliższa lektura tej refleksji pokazuje jednak istniejące zawężenie pola widzenia białego feminizmu, który nie podejmuje wysiłku aby wdać się w dialog oraz zrozumienie dorobku wniesionego przez feministki spoza ich kręgów kulturowych, czyli uznania perspektywy czarnych feministek oraz tych reprezentujących kobiety z Trzeciego Świata.

Nie możemy zapominać o tym, że już od początku lat siedemdziesiątych zarówno środowisko akademickie jak i działaczki z tych właśnie kręgów łączyły feministyczną krytykę nie tylko kapitalizmu, ale także globalnego kapitalizmu zakorzenionego w spuściznie kolonialnej. Ten rodzaj feminizmu nie przedkładał kwestii „seksizmu kulturowego” ponad kwestię kwestii ekonomicznej redystrybucji. Istnieje szeroka literatura i niezliczone przykłady, które tego dowodzą. Z tego powodu twierdzenie białych feministek, które odnoszą się do tzw. „drugiej fali” feminizmu jakby to tylko ich wersja „feminizmu” miała wyłączność w jego reprezentacji używając zaimka „my” gdy lamentują nad porażkami swoich zmagania (w imię szerokopojętego uniwersalizmu przyp. tłum) jest to więc jeszcze bardziej wyczerpujące. Chcemy tutaj podkreślić, że „feminizm” nie jest podmiotem żadnego zdania, które przyporządkowuje ten termin do wyłącznego krytykowania męskiej dominacji. Taka pozycja została podważana od momentu Sojourner Truth i jej pytania „Czy ja także nie jestem kobietą?” (działaczka na rzecz zniesienia niewolnictwa oraz walcząca o ich prawa do posiadania ziemi po abolicji. Słynna przemowa „Czy ja także nie jestem kobietą” miała miejsce w 1851 roku podczas Konwencji Praw Kobiet w Ohio przyp. tłum.). Pojawia się tutaj kwestia usytuowania feministycznej podmiotowości, którą to Fraser z lamentem wpisuje w stanowisko własnej determinacji oraz wyzwolenia podmiotu. Ta pozycja to wskazywanie feminizmu jako służebnicy neoliberalizmu. Z naszego punk-